

ŁódźCena numeru
20 gr.Cena prenumeraty
w Łodzi:Mies. z ecc. list. 5.00 gr
Dla rob. 4.00 gr
G. dnoż. do domu 20 gr
Z przes. poczt.Mies. z dod. list. 6.00 gr
Poza Łodzią egz. 27 grNależność pocztowa
opłacona ryczałtem.**XXII r.
istnienia.**

Redakcja | Administracja

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28

Konto P.K.O.: 60594,

Red. przyjmuje od 5-6

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się**1929 r.**

Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

ROZWÓJ

Czwartek, 8-go sierpnia

№ 218

PARK HELENOW

Plac Sportowy „UNION”

Alegoryczne widowisko plenerowe.

Duchy leśne, zwierzęta, kwiaty, dziwadła, rusalki, szlachta, służba, naród i t. d.

Wielkie atrakcje

BALETY kwiatów, balet dziwadła, balet rusalek, łowy królewskie, gody królewskie, święto Kupały APOTEOZA, efekty świetlne — ogień sztuczny.

— — — Ilustracja muzyczna w wykonaniu orkiestry wojskowej. — — —

Przedprzedaż w cukierni W-go p. Piątkowskiego, Łódź, Pl. Wolności 6, Piotrkowska 126. Ceny miejsc od 1.50 do 6 — zł.

Wielka impreza propagandowa

urządzona przez

Powsz. Wyst. Krajową

odbędzie się w Łodzi w sobotę 10, niedzielę 11 i poniedziałek 12 b. m., o 8.30 w

„Gdy białe orły dzierżą straż” (Kwiat paproci)

W widowisku hierze udział przeszło 300 osób.

W odpowiedzi „Gazecie Warszawskiej”**Sferom narodowym ku rozważaniu**

Bardzo się dobrze stało, że odpowiadając „Głowski Prawdy” i — „Gazeta Warszawska” poruszyła niezmiernie aktualną kwestję, skonsolidowania rozbitego dzisiaj społeczeństwa polskiego.

Ponieważ mimowolnym sprawcą tej, nad wyraz ciekawej polemiki są artykuły „Rozwoju”, omawiające powyższe zagadnienie, pozwalamy sobie na kilka uwag pod adresem wyż. wspomnianych dzienników, co sprostuje nieco ich wnioski, oparte na niezrozumieniu zasadniczych podstaw naszych teoretycznych rozważań.

Innym gazetom warszaw., (jak A.B.C.) — zarzucając nam wprost sanacyjne drogi red. Sadzewicza — nie uważamy za wskazane odpowiadać.

Dotkliwie straty materialne, liczne procesy prasowe i 61 konfiskat — mówią same za siebie i robią zbędnymi wszelkie zbyteczne tłumaczenia.

Możemy śmiało twierdzić, że niebezpieczne położenie Polski, pomiędzy niemieckim młotem i bolszewickim kowadłem nie należy do najszcześniejszych.

Stan wewnętrzny państwa, bezprzykładnie przesilenie gospodarcze, agresywna i wysoce niebezpieczna dla całości państwa polityka mniejszości narodowych, biurokracja gubiąca najdzielniejszą inicjatywę, najzdolniejszych ludzi i przyszłość narodu — w powodzi okólników i bezmyślnych ustaw, przerażający deficyt handlowy, ciągłe niepowodzenia polityki zagranicznej i t. d. — wszystko to nie wróży wcale naszej Ojczyźnie — różowej przyszłości.

Jeżeli do tego dodamy apatyczne, lub rozsadzane komunistyczną agitacją tłumy oraz rozłam inteligentniejszego społeczeństwa na dwa namiętne zwalczające się obozy, ściera-

jące swe najlepsze siły we wzajemnych animozjach i tarcjach, to chyba obowiązkiem każdego myślącego obywatela jest szukanie dróg wyjścia z tej tragicznej dla kraju sytuacji.

Myli się więc „Gaz. Warsz.” imputując nam chęć narzucenia sanacji, jako kompromitującego dla nar. stronnictwa spółnika.

Rozumiemy to doskonale, że trudno zawierać spółkę z ludźmi uprawiającymi orzeźwiający, sanacyjny kąpiel u Fajansa lub wprowadzającymi także zabiegi dentystyczne w ciemnych zaułkach przedmieść Warszawy — ale, tem nie mniej, zakończenie tego niezmiernie szkodliwego dla Polski rozłamu i wyjście z tego błędnego koła może i powinno być brane i rozważane specjalnie przez stronnictwo narodowe, które już nieraz ex officio oświadczało się i dało bezsporne dowody, że dobro narodu i ojczyzny jest ultima ratio jego polityki.

Bo żadna żywa ideologia, żadna partja, nie może sobie pozwolić na politykę Papieża i dziesiątki lat nie opuszczać szacownych murów Watykanu, celem zadokumentowania urbi et orbi niesprawiedliwości przeciwników.

Wartki prąd historii rychło zamuli wejścia do takiej arki Noego — a inicjatywę i przewodnictwo wezmą tu inni, bo nakazem chwili jest

...z żywymi naprzód iść
Po życie sięgać nowe
A nie w laurów zwiędły liść
Z uporem stroić głowę.

Sądźmy, że ludzie poważni tej miary, jakim szczyć się stronnictwo narodowe — mogą odważnie spojrzeć prawdzie w oczy i stwierdzić — że nastrój mas ludowych, zwłaszcza miejskich jest wybitnie... czerwony.

Otóż nadanie temu tłumowi równego i

bezpośredniego prawa głosowania, dopuszczenie do rządów krajem i posadzenie na jednym stolcu obywatela-Polaka inteligenta, nierazko inwalidy, który w wojnie z bolszewikami stracił największy skarb człowieka — z drugiej agitatora bolszewickiego lub innego kołtuna z Pińszczyzny, było i jest nieśmiertelnym głupstwem, które się zemściło dziesiątkami ustaw dyskredytujących powagę Sejmu i anarchizujących nasze życie wewnętrzne.

Majowy przewrót 1926 roku, był między innymi konsekwencją błędnej ordynacji wyborczej, a jego główni aktorzy — nie mieli by w ręku tego najważniejszego atutu — jakim było bezwzględne zwalczanie demagogii Sejmowej.

Rzecz prosta — nie jest to winą posłów stronnictwa narodowego, którzy robili co mogli, aby powstrzymać impetileninowskie apetyty ludowych bałwanów.

Ale ryki tych ostatnich były tak donośne i działalność tak intensywna, że odium tej działalności podważyło kompletnie autorytet tej najwyższej w Państwie instytucji prawodawczej.

Zmiana systemu głosowania — podniesienie wartości moralnej p. p. posłów — było marzeniem ściętej głowy — bo przecież trzeba naiwności dziecka, aby przypuszczać bodaj przez chwilę, że „przedstawiciele pracującego ludu”, będą głosowali za reformą „nieumżliwiającą im wejście (w dotychczasowej ilości) do Sejmu.

Że nie jesteśmy tu gołosłowni, świadczy fakt, że dyskusje i usiłowania Sejmu w tej mierze, zawsze stawały na martwym punkcie.

W konsekwencji — albo Polska pozostała by nadal folwarkiem Wielkiego Chama, albo musiała nastąpić jakaś zmiana i jak widzimy nastąpiła ona w najbardziej jaskrawej i nie-

bezpiecznej formie.

Niestety — do dziś dnia nie wykorzystano owoców w odpowiedniej mierze niezmiernie doniosłego przewrotu i nie zmieniono ordynacji wyborczej.

W rezultacie tego, zamiast w sejmie polskim mieć ludzi z głową, charakterem niezależnych i uczciwych — mamy nadal „fajdantis poślinis”, ministrowie Rzeczypospolitej dalej muszą „pracować bieliznę suwerenów ludu”, a pewien pisarz, używa do wytwarzania nowotworów językowych wyrazów, nie tylko nieznanymi w słowniku Lindego, ale w najwytworniejszych wydaniach „1000 i jeden przepisów bon tonu i savoir vivre”...

Kończąc, — stwierdzamy, że sanacja ma statuty, których nie chce czy nie potrafi wykorzystać i w artykułach poprzednich mieliśmy tylko na celu dyskretne zwrócenie obywateli narodowemu uwagi, że czas najwyższy zająć się... temi kasztanami, które już wyciągnięto z ognia....

Bo nie trzeba zapominać, że tego rodzaju splot korzystnych okoliczności może w ogóle się nie powtórzyć i zamiast wielkim mocarstwem w Europie — pozostaniemy, ze swoją kulą wyborczą u nogi, charakterystyczną skrzy-

piącą, biedką, tłuącą się po wyboistej polskiej drodze z Płpidówki do Kiernozi.

Nie jest naszą rzeczą, obmyślać sposoby i formę tych niezmiernie ważkich posunięć, należy zwrócić uwagę na te atuty, które jutro już mogą nie być atutami i wdzięczność się należy „Gazecie Warsz.”, że poruszając ten temat, nawet w swoistej negatywnej formie — przyczynia się do wymiany zdań w tej materii — i wyświetlenia kwestji, która interesuje bardzo daleko szersze koła — niżby to się powierzchownie wydawać mogło.

Jedyny poważny argument, jaki by się przy tych rozważaniach nastęrczał, t. j. kwestja zgodności z Konstytucją — miał by może rację bytu — ale mój Boże — jeżeli tak dalej będziemy patrzeć ściśle z prawnego punktu widzenia, to szacowna ta księga, jest nieocenionej wartości zabytkiem muzealnym i zbiorem praw, które w całości nigdy, nikogo u nas nie obowiązywały i nie obowiązują...

Wściekle ryzykanty — co robią, co chcą, komu chcą i pod co chcą — są zjawiskiem wysoce romantycznym, nie rodzą się codziennie i wygranie tych niewyzyskanych przez nich atutów, mogło by pchnąć Rzeczpospolitą na nowe drogi rozwoju i pomyslności. A. S.

Czula strona Sowietów

ZAKONSPIROWANE POSUNIĘCIA STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Moskwa 7.8. (A.W.) W ostatnich dniach według doniesień pism sowieckich, władze sowieckie wpadły na ślady dobrze zorganizowanej akcji, dążącej do opanowania kolei wschodnio-chińskiej. Niektóre pisma sowieckie utrzymują, że organizacja ta miała charakter międzynarodowy.

W związku z tem prasa bardzo ostro atakuje Stany Zjednoczone, a przedewszyst-

kiem sekretarza stanu Simsona, któremu władze sowieckie zarzucają, tajne wysłanie ekspedycji informacyjnej do Mandżurji na korzyść Stanów Zjednoczonych.

Następnie m.in. dzienniki sowieckie zaznaczają, że rząd sowiecki nie dopuści, aby którekolwiek państwo mieszało się do likwidacji zatargu sowiecko-chińskiego.

Straszne skutki kawalerskiej jazdy

ZDERZENIE SAMOCHODÓW, KTÓRE SPOWODOWAŁO ZMIAŻDŻENIE PRZECHODNIA.

Poznań 7.8. (A.W.) Wczoraj miasto było świadkiem strasznej katastrofy samochodowej, jaka zdarzyła się przy ulicy Marszałka Focha.

Mianowicie zderzyły się dwa auta pędzące z nadmierną szybkością, wskutek czego jedno z nich zostało z siłą odrzucone na słup reklamowy. Przechodzący podówczas

pracownik kolejowy Kulisz dostał się między samochód i ów słup, doznając formalnego zmiżdżenia. Obie nogi powyżej kolan zostały odcięte. Zmarł w szpitalu na stole operacyjnym.

Winę ponoszą obaj szoferzy, jadący z nie przepisana szybkością.

Przedłużenie koncesji alkoholowych

DETALICZNI SPRZEDAWCY ODECHNĄ.

W dniu wczorajszym urząd wojewódzki w Łodzi otrzymał z Min. Spraw wewn. okólnik w sprawie przedłużania terminu na likwidację zakładów detalicznej sprzedaży wyrobów alkoholowych.

Pismo to cytuje okólnik Min. Skarbu z dnia 8. czerwca r.b. w którym polecono izobom skarbowym udzielić koncesjonariuszom zakładów sprzedaży napojów alkoholowych — którym termin likwidacji upłynął z dniem 30 czerwca r.b. — dalszej prolongaty likwidacyjnej do końca roku bieżącego o ile urząd

wojewódzki w Łodzi w każdym poszczególnym wypadku nie podniesie sprzeciwu.

Wobec powyższego Min. Skarbu zaleca wojewodom przy rozpatrywaniu poszczególnych spraw kierować się w dalszym ciągu wskazówkami okólnika z dnia 14 lipca r.b., który zalecał na ogół prolongować koncesje, wyjąwszy wypadki, kiedy dalsza prolongata mogłaby mieć niepożądany skutek z punktu widzenia bezpieczeństwa publicznego. (w)

TELEGRAMY.

NIEOSTROŻNY MONTER.

Sosnowiec 7.8. (A.W.) Wczoraj wieczorem pomocnik montera, Szczepan Pieczyrak, zatrudniony przy reperacji samochodu, manipulując lampką elektryczną, dotknął się przewodów elektrycznych, wskutek czego został porażony prądem, ponosząc śmierć na miejscu.

WICHER, WYWRACAJĄCY WOZY Z KOŃMI.

Stołpce, 7.8. A.W.) Onegdaj szalała nad Stołpcami i częścią powiatu burza z huraganem, który wyrządził wielkie szkody w lasach, polach i ogrodach.

Siła huraganu była tak wielka, że wiatr zrywał dachy, łamał i wyrwał drzewa z korzeniami, wywracał wozy z końmi i prznosił je o kilkanaście kroków dalej.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

W dniu wczorajszym na ulicy Aleksandrowskiej upadł 3-letni Mieczysław Jaworski (Aleksandrowska 15), który uległ złamaniu nogi. Powiadomiona o wypadku policja spisała rodzicom protokół za pozostawienie dziecka bez opieki.

Zawezwane Pogotowie Miejskie, udzieliło chłopcu pierwszej pomocy i po nałożeniu opatrunku unieruchamiającego pozostawiło go na miejscu. (p)

PRZEZ RADJO

CZWARTEK 8 SIERPNIA 1929 R.

- 11.56 — 12.05. Sygnał czasu.
- 12.05 — 12.50 Koncert z płyt gramofonowych.
- 12.50 — 13.00. Wiad. z P. W. K. w Pozn.
- 16.15. Komunikaty Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.
- 16.30 — 17.15. Program dla dzieci, a) Transmisja z Krakowa, b) Koncert z płyt gramofonowych.
- 17.15. Kom. przygodne.
- 17.25. Odczyt z działu „Wojskowość” p. t. „Szkoła podoficerska dla małoletnich w Koninie”.
- 17.50 — 18.00 Ostatnie nowiny z Wystawy
- 18.00 Koncert popołudniowy.
- 19.00 Rozmaitości.
- 13.00. Kom. rolniczy i meteor.
- 20.05. „Nauka Lamarcka”.
- 20.30. Muzyka rosyjska.
- 22.20 Kom.: polic., sport, nadpr.
- 22.45 — 23.45. Muzyka tan.

Miejski Kineatograf Oświatowy
Od 5-VIII do 12-VIII. 1929 r 5923

Dla dorosłych:

„TITANIC”

(Miasto marzeń)

W rolach głów. George O'BPIEN Virginia VALLI June COLLYER

Dla młodzieży:

Ostatnia godzina

(ORŁY WOJENNE)

Dramat lotniczy, opracowany przez porucznika pilota HOWARDA BLANCHARDA na tle prawdziwego zdarzenia. — W rolach głównych. Raymond KEANE i BARBARA KENT

Na dworcu autobusów

Amatorzy komunikacji autobusami mają na Wystawie Poznańskiej nielada używanie, gdy znajdują się w pokoju, należącym do Ministerstwa Robót Publicznych, a zawierającym wszystko co współczesny Polak o ruchu autobusowym w naszym kraju wiedzieć powinien.

Brak wprawdzie statystyki katastrof i barwnych opisów ważniejszych zdarzeń z tego zakresu, jakoteż fotografii połamunych rąk, nóg i samochodów, o to jednak starają się dzienniki no i kierowcy autobusów, dodając gazu nie tylko motorowi, ale i sobie. Na następnej wystawie doczekamy się może wykreśłów, przedstawiających różne formy „popsucia się kierownicy” (najczęstsze usprawiedliwienie podgazowanego szofera) a to pod postacią większych lub mniejszych flaszek z wódką, obrazujących przedwyjazdowe zajęcie człowieka, który ową pechową kierownicę miał w ręku.

Ale mniejsza o to. Katastrofa była nie była, a takiego dworca autobusowego jaki w tym pokoju oglądamy, nie powstydziliby się może i Ameryka. Szczęśliwy Lwów. Ogromne gmaszysko zaważyło swym modelem przeszło pół izby. Pięć stanowisk dla autobusów, we drzwiach figurki szoferów, którzy czekają odjazdu (jeden nawet oparł się o drzwi, tak jakby był podgazowany), po okólnej drodze zmiernają do oświetlonego lampkami elektrycznymi wnętrza liczni pasażerowie, którzy zasiadają sobie w wytwornej poczekalni, nim na nich się zetrą. Dokoła drzewa, na drodze pilnuje porządku policjant — i w tem jest jedyny anachronizm.

Policjant jest konny! „Ta proszy Pana” jak mówią nasi kochani Lwowianie swoim śpiewnym akcentem — mógłby przynajmniej siedzieć na motocyklu. Ale koń! Skąd tutaj ten przeżytek czworonogi, przeżytek średniowiecza?

Teraz zdradzę jedną tajemnicę. Jeżeli kto z obywateli Warszawy, Poznania itd. ma zamiar dostać żółtaczki z zazdrości, że Lwów ma taki dworzec autobusowy, to niech się trochę wstrzyma. Wspaniałe ten gmach jest niecałkiem skończony, a mianowicie brak mu

jeszcze dachu, fundamentów, no i reszty. Stwiernie on w najbliższej przyszłości jak zapewnia ambitni Lwowianie — na razie jednak kto rusza ze Lwowa autobusem w okolicę, musi zadowolnić się poczekalnią pod pięknym sklepieniem nieba, taksamo jak w innych miastach. A przecież nasz ruch autobusowy urósł po prostu niesamowicie, jak wskazują na ścianach mapy i wykresy, które innymi razem trzeba się zająć, zaś przyszłość bezkonnego omnibusa jest prostoprosto olbrzymia.

Wie o tem każdy, kto był na Zachodzie, gdzie autobusy konkurują zwycięsko z kolejami (jak np. w Anglii) i przyprawiają potężne kompanje kolejowe niemal o bankructwo, a zmuszają je do konkurencji na taniłość i na wygodę. Koleje są w Anglii prywatne, jak wiadomo, autobusy taksamo. Można sobie wyobrazić miny akcjonariuszy rentownych do niedawna dróg żelaznych, gdy pewnego dnia dowiedzieli się, że autobusy chapnęły im z pod reki dwadzieścia pięć procent dochodu, jaki mieli w poprzednim roku! Okazała się, że lekceważony do niedawna konkurent lada rok zagarnie cały ruch pasażerski i połowę towarowego, zwłaszcza odka kompanje autobusowe wprowadziły wspaniałe „sleepingi” z restauracją, małą łazienką i znakomitemi łózkami, a przewożą w nich zwolenników komfortu równie prędko jak koleją, lecz taniej, niżeli kolej bierze za trzecią klasę!

Rada w radę, angielskie koleje postanowiły wykupić linje samochodowe. Mądry pomysł, coż kiedy przyszedł za późno. Okazało się, że na ten interes trzeba by o wiele więcej pieniędzy, niż towarzystwa kolejowe mają. To już we Francji były koleje państwowe o wiele mądrzejsze. Zwąchawszy pismo nosem, zaczęły polepszać drogi bite i puszczają po nich własne autobusy. Mają zyski, a konkurencję zdusiły w zarodku.

U nas koleje mogą jeszcze spać spokojnie (byle tylko urzędnicy ruchu nie spali, zamiast czuwać nad pociągami!) chociaż autobusów krąży po Polsce coraz więcej. Na to, aby stały się groźne dla kas kolejowych, trzeba wprzód ulepszyć dawne i pobudować

nowe drogi bite. W innym pokoju Ministerstwa Robót Publicznych dowiadujemy się, że jest z tem bardzo ciężka robota — i nie dziwnego. Nasi kochani opiekunowie zostawili nam wprawdzie 44.000 kilometrów dróg bitych i 120.000 klm. dróg gruntowych z odpowiednią ilością mostów, ale wiadomo, że Galicji i w Kongresówce ulepszyli je na amen za pomocą tak niechybnego środka jakim są marsze i przemarsze wojsk, połączone z poprawianiem nawierzchni drogi za pomocą granatów, szrapneli i rowów strzeleckich. Tylko Wielkopolska nic nie ucierpiała, to też ma najlepsze szosy i ogromną sieć autobusów. W każdym razie, poza naprawą, zbudowaliśmy — rząd i samorządy razem — przeszło 2.000 km. nowych dróg bitych, a wkrótce wykończymy przeszło pięćset dalszych kilometrów. Niech się autobusy cieszą!

Czyli że i z tego małego pokoiku Ministerstwa Robót Publicznych wychodzimy z uczuciem, że robi się w Polsce mnóstwo i porządnie. Tylko gdy będzie się ostatecznie zaprowadzało ruch autobusowy en gros, to trzeba obrać jedną z dwóch ewentualności albo zakładać na dworcach „sprawdzalnie szoferów”, które będą badały ich przed odjazdem co do zawartości alkoholu — albo też zakładać warsztaty naprawy nie na dworcach autobusowych, ale na większych zakrętach A Pogotowie Ratunkowe także. Bo kierownice będą się psuły dalej... Kr.

CEMENT

ze wszystkich cementowni Rzeczypospolitej Polskiej wagonowo po oryginalnych cenach fabrycznych ustalonych przez centro-cement, Warszawa, bezskowad ze składu po cenach konkurencyjnych.

Łódzki Związek Handlowy
H. ŻMIGROD i S-ka
KONSTANTYNOWSKA Nr.99. Tel. 15-60
6035

OSSIP DYMOW.

Działka

Niedaleko od miasta, pośrodku pięknego lasu, w pobliżu rzeczki, rozparcelowano olbrzymie grunta na małe działki. Działki te zostały sprzedane na wypłaty ratalne — powstać na nich miała kolonja właścicieli małych domków.

Od wczesnej wiosny rozpoczęto już wszędzie budowę. Powstające, jak grzyby po deszczu, domki nie były wielkie, były jednak lekkie, mile dla oka. Z przyjemnością było patrzeć, jak dzień po dniu wyrastała ładna kolonja.

Mr. Johnson, pomocnik buchaltera w pewnej firmie, za uskładane przez wiele lat oszczędności, kupił również jedną działkę. Od czasu do czasu wyjeżdżał na miejsce i oglądał swój nabytek. Nie przystępował jednak do budowy.

Ileć przyjechał, spotkał tam mr. Wilkinsa, który nabył sąsiednią działkę. Mr.

Wilkins silny, zdrowy człowiek, lat około czterdziestu, syn wieśniaka, chorował w mieście na nostalgię — marzył o tem, by mieszkać na wsi i uciulawszy sobie pewną również sumkę, zamierzał przystąpić do budowy.

— Dzień dobry, sąsiedziel — witał go Johnson. — Już pan tu? Już pan pracuje?

— Dla mnie ta robota jest przyjemnością — odpowiedział Wilkins. — Od dwudziestu lat marzę o tem, by posiadać własny domek na własnej ziemi. I przysięgłem, że wybuduję go własnymi rękoma. — Jego szeroka twarz wyrażała rozradowanie.

— Pięknie! Pięknie! Niech pan tylko pracuje! Życzę panu z całego serca powodzenia — odpowiedział mr. Johnson, siadając na swej działce i delektując się wypoczynkiem.

— A kiedy pan zacznie busować? — zapytał Wilkins.

— Ja jeszcze zaczekam. Frzećcież sam

nie mogę budować, tak jak pan, Pan jest przecież atłeta, a ja — niech par spojrz — przecież jestem słaby, jak ptaszek.

— No, oczywiście, praca w biurze nie jest zdrowa. Ale zaręczam panu, że tu pan wyzdrowieje. Niech się pan tylko weźmie do pracy.

— Nie, lepiej zaczekam jeszcze. A kiedy pan zakłada fundamenty?

— Jutro rano rozpoczynam.

— Jutro może będzie deszcz padał.

— To nic. To mi nie przeszkadza. Podczas deszczu pracuje się nawet lepiej. To odświeża.

— A więc z Bogiem!

Po trzech dniach mr. Johnson znów przybył na swą parcelę i zdziwił się temu, co zdołał uczynić Wilkins. Fundamenty były założone, cegły przygotowane, cement rozrobiony i rozpoczęte ściany.

— To nadzwyczajne! — zawołał mr

Giązenie ku wrogom Państwa

Marjawici znów się wiozą z prawosławiem i bolszewizmem

„Głos Lubelski“ pisze:
 Pogłoski o unji marjawicko-prawosławnej potwierdzają się. Pertraktacje marjawityzmu odbyły się napewno, dlatego też wszelkie zaprzeczenia ze strony organu marjawickiego „Krolestwo Boże na ziemi“ mają na celu odwrócenie uwagi społeczeństwa na nowy objaw rozkładu religijnego, jakiemu ulega zepsuta moralnie sekta.

Rokowania marjawickich „biskupów“ z senatorem Bogdanowiczem nie doprowadziły wprawdzie do definitywnego załatwienia sprawy unji, gdyż „starocerkiew“ nie jest organizacją legalną. W związku z powyższym senator Bogdanowicz zabiega usilnie u władz państwowych o zalegalizowanie, co umożliwi-

dalsze pertraktacje marjawitom. Senator Bogdanowicz zjednał podobno 100 podpisów zwolenników „starej cerkwi“ i złożył podanie do władz administracyjnych.

Jak wiadomo, „stara cerkiew“ powstała w wyniku nieuznania przez część prawosławnych wileńskich autokefalji cerkwi prawosławnej w Polsce. Malkontentem tym przewodził sen. Bogdanowicz z pobudek natury politycznej. Według stanu obecnego „stara cerkiew“ za swego przełożonego uznaje metropolitę moskiewskiego, Sergjusza będącego pod wpływami bolszewickimi, oraz utrzymuje kontakt z archirejem kowieńskim, Eleuterjuszem, który do dziś dnia tytułuje się „arcybiskupem wileńskim“.

Groźny atut w rękach Niemiec

Czem straszy Rzesza świat

W pierwszej już chwili wybuchu światowej katastrofy głosili prusacy, że wojnę wygrają, bo w Rosji wybuchnie rewolucja, która ją unieszkodliwi jako przeciwnika.

Mogły to głosić, gdyż jak wiadomo Niemcy otaczali zawsze carat całą siecią pajęczych intryg — byli więc w możności wywołać tam rewolucję!

plan się im udał. Przemycili Lenina i Trockiego do Rosji — sfinansowali agitację — i unieruchomili ją, w ten sposób pozbywając się groźnego przeciwnika.

Wmieszanie się Ameryki do wojny nie pozwoliło Niemcom zwyciężyć, ale jako ojco-

wie chrzestni bolszewizmu, stale się nim opiekują, a po części nim i dyrygują!

W ten sposób Niemcy zyskują duży atut wobec Europy — grożą bolszewizmem wschodniemu, dyrygują nim.

Obserwować można to stale — nowy do wód mieliśmy w ogłoszeniu, że „czerwony dzień“, który miał wywołać krwawą demonstrację, będzie miał centrale agitacyjną w Paryżu

To już wyraźna groźba Niemców wobec Francji — to już terror mający na celu wymuszenia ustępstw w sprawie Nadrenji.

„On fait de belles choses, mais on ne le dit pas“.

Robi się takie rzeczy, ale się ich nie mówi, należałoby zastosować do grzechy sowie-tów zapowiadającej dzień i godzinę wybuchu rewolucji w całej Europie.

Jesteśmy przekonani, że sowieci uczynili to tylko po to, by się pochwalić tem jak się ich świat cały obawia, i zyskać przez to na swoim prestiżu.

Rozumiemy, że się państwa musiały wobec tej groźby przygotować — ale może za poważnie na zewnątrz traktowano te groźby!

Wogóle czas najwyższy by poczynania bolszewików, traktowano mniej jako polityczne, a dardziej jako zwyczajne kryminalne.

Quo vadis.

Jak się pozbyć męża?

Niewątpliwą przyczyną nietrwałości wielu współczesnych małżeństw jest usposobienie żon, nieposiadających cech, mogących zapewnić trwałe szczęście pożycia małżeńskiego.

Znakomita artystka Ruth Chetterton, zastanawiając się nad tem zagadnieniem, ustaliła osiem typów kobiet, których usposobienie potrafi popsuć najlepsze nawet warunki pożycia małżeńskiego i najczęściej doprowadziła do zerwania. Jest to więc niejako lista cech charakteru, których kobiety winne za wszelką cenę pozbyć się, o ile pragną być dobrymi żonami.

Oto co mówi Ruth Chetterton:

„Wiele kobiet niszczy lekkomyślnie własnymi rękami swe szczęście domowe i pewnego dnia z przerażeniem spostrzegą, że przywiązanie ich małżonków znikło bezpowrotnie.

Istnieje osiem niezawodnych sposobów utracenia miłości męża i osiem typów kobiet, burzących szczęście małżeńskie.

Pierwsza z nich kobieta, przypominająca... psa policyjnego.

Śledzi ona każdy krok męża, ciągle podejrzewa go o zdradę, szukając dowodów na potwierdzenie swych urojonych podejrzeń.

Druga — ta kobieta fanatyczka czystości i porządku. Dom jej staje się wkrótce dla męża piekłem i to tylko z tego powodu, że zdarzyło mu się strząsnąć popiół z papierosa na podłogę. Taka żona zmusza męża swym zachowaniem do szukania spokojnego kąta poza domem, gdzie na każdym kroku jest strofowany i krępowany w swobodzie ruchów.

Trzeci typ to kobieta, która wtrąca się do interesów męża, uważając, że zna się na nich lepiej od niego.

Czwarty — to kobieta, która zaniedbuje się po ślubie i nie dba o swój wygląd zewnętrzny w przekonaniu, że jedynym jej obowiązkiem jest dbałość o dzieci i gospodarstwo.

Piąty — to kobieta o wygórowanych wymaganiach, zameczająca wręcz męża z żądaniami, których spełnienie wymaga zbyt wielkich wysiłków; zapatrzona we własne stroje, lekceważy zupełnie wszelkie potrzeby męża.

Szósty typ — to żona zanudzająca męża szczegółami z życia dzieci, przyjaciółek i sąsiadów. Gdy mąż zmęczony pracą zawodową wraca do domu, zamiast spokoju i pogodnego nastroju, spotyka się gderaniem, opowiadaniem plotek i narzekaniem na ciężar obowiązku — żony i matki.

Siódmy typ — to kobieta lodowiec, zimna i sztywna w chwilach, kiedy należałoby okazać choć trochę czułości.

Wreszcie ósmy typ — to kobieta nieodstępująca ani na krok męża, towarzysząca mu wszędzie, że wreszcie czuje się jak więzień, strzeżony przez nieodstępną żonę dozorcę.

JUZ CZAS

Robić zapasy masła na zimę jak co roku Związek Spółdzielni Mleczarskich przyjmuje obstalunki poczynając od 5-ciu klg. i podejmuje się przechowania do zimy.

Związek Spółdzielni
 Mleczarskich i Jajczarskich
 ODZIAŁ W ŁODZI
 Al. Kościuszki 29
 Tel. 3-12 i 74-40

Johnson. — Pan jest prawdziwym czarodziejem!

— Zaczynam moją pracę o godzinie 6-tej rano, a kończę, gdy się ściemnia. Przecież pracuję dla siebie! Dla nikogo tak bym nie pracował!

— A kiedy pan skończy?

— Myślę że za pięć tygodni będę gotów. Pragnę jeszcze tego lata mieszkać we własnym domu, który zbuduję w pacie swego czoła. A właściwie pan również powinien już rozpocząć. Niech pan zaangażuje robotników, jeśli pan sam nie może pracować. Będziemy dobrymi sąsiadami mr. Johnson!

— Ja nie mam jeszcze pieniędzy. Nie, jeszcze zaczekam. A właściwie, wiele okien zrobi pan w pokoju sypialnym?

— Jedno wystarczy!

— Niech pan lepiej, zrobi dwa. W pokoju sypialnym musi być dużo świeżego powietrza. Dużo powietrza. Niech pan mnie

słucha, radzę panu dobrze!

— A więc dziękuję, sąsiedzie! — odparł Wilkins, rozradowany. — Zrobię w takim razie dwa okna. Wprawdzie będę miał pięć godzin pracy więcej, ale cóż to szkodzi?

Domek rósł w oczach. Rosły ściany, zabłysły czerwone dachówki, zabieliły się okna. A Johnson przyjeżdżał i radził i mówił. Lecz sam nie budował. A Wilkins słuchał go rozradowany, dziękował za rady i robił wszystko, wdzięczny miłemu dobremu sąsiadowi.

Po pięciu tygodniach dom był faktycznie gotowy.

— Nareszcie! — zawołał Wilkins. — Teraz muszę tylko ustawić meble.

— Nie trzeba! — odparł spokojnie Johnson. — Meble sam ustawię. Niech się pan nie trudzi.

Nie ro... em pa... zdziwił

— Jestem panu bardzo wdzięczny, ale to byłoby zbyt wiele — rzekł Johnson. — Wystarczy, że mi pan na mojej parceli wybudował śliczny domek. To było rzeczywiście nadzwyczaj uprzejme z pańskiej strony.

— Jakto na pańskiej parceli? — zawołał Wilkins, blady. — Ten dom, w pacie mego czoła.

— Proszę, niech pan spojrzy — rzekł Johnson, rozwijając plan osiedla. — To jest moja działka. Pańska jest obok. Niech pan się nie martwi. Jeśli się pan energicznie weźmie do pracy, przekonany jestem, że w ciągu pięciu tygodni wybuduje swój dom. Pan drugi, taki sam piękny domek.

Tego wieczora Wilkinsa zamknęli w domu dla obłąkanych. A w gruzach spałonej willi, znaleziono trupa pomocnika burmistrza Johnsona.

Emigracja polska do francuskich kolonji

Humor.

Kurtuazja spowodowana koniecznością

W Komitecie Francusko — Polskim, w Paryżu, deputowany G. Candace, reprezentujący w Izbie francuskiej Gwadelupę, zabrał głos w sprawie przyciągnięcia emigrantów — Polaków do kolonji francuskich.

W tej kwestji opisuje p. Candace na łamach jednego z dzienników paryskich warunki, w jakich żyją emigranci — Polacy w kolonjach francuskich, którzy zajmują tam rozmaite stanowiska, a których ludność tubylcza ceni bardzo dla ich zalet osobistych.

Po wypowiedzeniu kilku dalszych zdawkowych grzeczności Candace domaga się ułatwienia emigrantom polskim dostępu do kolonji francuskich i zapewnienia im pracy i dobrych (?) warunków bytu. Twierdzi on równocześnie, że projekt jego zyskał na radzie kolonjalnej ogólną aprobatę

i zapowiada urzeczywistnienie projektu w najbliższym czasie.

Wysiłki Francuzów, których kraj na skutek braku naturalnego przyrostu ludności cierpi na znaczny brak sił roboczych przedewszystkiem w kolonjach, są zrozumiałe.

Autor projektu nie zdradza jednak, które z terenów wchodzi w tym wypadku w rachubę.

Na terenach o klimacie podzwrotnikowym bowiem jest pobyt, nawet krótszy, wprost zabójczym dla organizmu, przeciętnego Europejczyka, zwłaszcza w wypadkach, gdy osadnik walczyć musi z trudnościami materjalnymi.

Z tej też przyczyny myśl skierowania naszej emigracji — przeważnie ludzi biednych — do kolonji francuskich przyjąć należy z wielkiem zastrzeżeniem:

Co to jest bekon

Z podręcznika dla celników

Dyr. dep. min. skarbu, dr. Pasiński, wydał następujący okólnik w sprawie opisu bekono-
konów do wszystkich władz celnych:

„Wobec wątpliwości przy odprawach wywożonych bekono-
konów, min. skarbu poleca wyjaśnić co następuje: Bekon (ang. bacon także side) jest to równa połówka świni, dosko-
nale wzdłuż grzbietu przecięta, bez łba i dolnej połowy nóżek, oraz bez środka kręgosł-
pa, zapeklowana w odpowiednim roztworze soli i saletry.

Waga bekonu (jednej połówki) waha się od dwudziestu do trzydziestu paru kilogramów. Bekony opakowane są w workach jutowych, t. zw. rapperach, po 3 — 6 połówek w jednym worku, co stanowi t. zw. balot. Balot przewiązany jest sznurem. Skrzynie wyłożone cienkim pergaminowym papierem nie mogą być uważane za bezpośrednie opakowanie.

Waga bekonu (jednej połówki) waha się od dwudziestu do trzydziestu paru kilogramów. Bekony opakowane są w workach jutowych, t. zw. rapperach, po 3 — 6 połówek w jednym worku, co stanowi t. zw. balot. Balot przewiązany jest sznurem. Skrzynie wyłożone cienkim pergaminowym papierem nie mogą być uważane za bezpośrednie opakowanie.

SKUTKI TRESURY

Czyli przewidujący służa

Mister Hawkins znany jest ze swego lakonizmu i wymaga od otoczenia, aby z jednego rzuconego przezeń słowa załatwiano całą szereg związanych z niem czynności. Służba jego do tego stopnia jest wyszkolona, że na wydany rozkaz — „śniadanie!” przynoszą w tej chwili ranny posiłek, gazetę, ubranie, zamawiają fryzjera i auto zajazdza.

Pewnego dnia, po przebudzeniu się, mister Hawkins zawołał — „chorył!” Służący

oddalił się i całą godzinę nie wracał. Gdy nareszcie zjawił się, rzucił mu ostro „gdzie?”

„Zamówiłem doktora, przyniosłem lekarstwa, przyprowadziłem posługaczkę do obmycia ciała, kupiłem trumnę, wybrałem wieńce i kazałem przygotować nekrologi” — usłyszał odpowiedź.

Czy mister Hawkins tym razem był zadowolony z wszystko przewidującego służącego bardzo wątpliwe.

ANGEL KARALJCZEW.

BEZ OCZU.

(Przekład z bułgarskiego).

(Dokończenie).

Zamieszkał tedy Talej w opuszczonym młynie, nocą pod płachtą baby Tyszy, a we dnie — pod schyloną wierzbą, z bocianiem wśród gałęzi gniazdem, ale zawsze ze swym skrzypeczkami. Dłoń ślepego, umiająca grać tak pięknie nie wyciągała się nigdy po jałmużnę. Brał kęs praśnego korowaja, którym się z nim podzielił jakiś idący zrana do pracy orliczanin. Czasem orzeźwiał podniebienie dojrzałymi bursztynowemi gruszkami, lub czerwonomi jabłkami, które mu wieczorem przynoszono. Stopniowo zżyli się z nim orliczanie i śpiewając jego pieśni, codziennie, jak błogosławieństwo, unosili je w pole.

Wkrótce nauczył się Talej rozpoznawać dobytek, wozy i ludzi po głosach, krokach i dźwięku dzwonków. Znał ich imiona i po imieniu odpowiadał, kiedy wieczorem, wracając z pola, wieśniacy pozdrawiali go uprzejmem: dobry wieczór Taleju! Takim to był ów niewidomy człowiek.

Jeszcze pierwszego roku, jakoś latem przed świętem, gdy na rozległych polach na każdej niwie, jak kuropatwy poprzysiadają rzędami żółte kopy zżętego zboża rozradowani orliczanie wysupłali swoje węzłki i nie jeden grosz wpadł przez otwór do wnętrza skrzypeczek. W tym czasie w duszy ślepego ożyła nagle tęsknota — za pewną najukochańszą w świecie kobietą, którą w ciemnościach utracił.

Był wówczas bardzo jeszcze mały i mieszkali z matką we dwoje na skraju wsi. Matka, wychodząc codziennie na zarobki do obcych ludzi, pozostawiała go samego w chałupie. Lecz pewnego poranka wyszedłszy z chałupy, nie powróciła już więcej. Biedne małe ślepe chłopię czekało naprzóżno do późnej nocy, nadsłuchując oddechu bydła i ludzi, przykładając ucho do ziemi, aby usłyszeć kroki matki. Nie doczekawszy się ich, objęte paniczną trwogą, wybiegło na dwór i wyciągnawszy ramiona objęło ciemność. Nie mając oczu nie mogło zobaczyć kędy poszła matka.

Odtąd w ciągu dziewięciu lat, wędrując od wsi do wsi, wypytywał Talej o matkę ludzi

Za co go bił.

— Ależ iotrusiu, jak śmiesz tak bić tego małego Karolka. Przecież on młodszy i nie może się bronić.

— To ciocia winna.

— Jakto? Co ty pleciesz. Przecież powiedziałam ci wyraźnie, że jeżeli go będziesz bił, to cię nigdy nie pocałuję.

— No właściciel...

Za późno.

Pewien pan spożywając w restauracji jaja zauważył na jednym z nich następujący napis: „Jajko to opakowało w miasteczku X (1500 km. od N. Jorku) dziewczę, o której mówi, że jest najpiękniejszą w tej miejscowości. Mężczyzna, który zje to jajko może zostać jej mężem”. Dalej podany był adres Zadepezwolał natychmiast. Po kilku dniach otrzymał odpowiedź:

„Bardzo się ucieszyłam pańską depezą. Niestety, dawno już wyszłam zamaż i mam już troje dzieci”.

Sumienny.

Na dworcu w Poznaniu przyjęto nowego robotnika, kładąc mu na sumienie, aby spełniał dokładnie wszystkie polecenia.

Zwierzchnik dał mu bańkę z oliwą i mówił: „Pójdźcie wzdłuż toru i na każdą zwrotnicę kapniecie oliwy. Nie więcej jak jedną kroplę.”

Poszedł. Po trzech tygodniach przychodzi depeza:

„Jestem w Gdyni, przyslijcie oliwy”

Kryzys koncertowy.

Rozpoczął się właśnie koncert wybitnego artysty. Do portjera stojącego przy zamkniętych już drzwiach zbliża się chwiejnym krokiem pewien pan i pokazuje mu bilet.

— Nie mogę pana puścić na salę, nie jest pan w odpowiednim nastroju.

— Co? Czy nie załaziłem za wejście? Czy bilet nie w porządku?

— Wszystko jest w porządku, tylko pan trochę za wiele wypił.

— Wypiłem? Pewnie, że wypilem. A czy pan myśli, że gdybym nie był pijany, to przyszedłbym na koncert?

napotkanych na bezmiernych obcych gościach i przydrożne drzewa, lecz nikt nie potrafił mu powiedzieć co się z nią stało. Powróciwszy tedy do swej opuszczonej chałupy, zdjął ze ściany stare ojcowskie skrzyпки i poszedł z niemi w świat i tak wędrując i śpiewając stopniowo zapomniał.

Teraz dopiero, kiedy we wnętrzu jego skrzypicie zabrzęczały miłosierdną ręką wrzucane monety, odżyła dawna tęsknota i całą duszą zapragnął, aby go nanowo przygarnęły miękkie macierzyńskie ramiona. Stało się to kiedy mu baba Tysza, idąc zaganiać jagniątko poradziła, aby odkładał pieniądze, gdyż daleko stąd, w pewnej ziemi jest takie sobie źródło dla ślepych oczu. Ktokolwiek omyje się w jego wodzie — natychmiast wzrok odzyska. Zaoszczędziwszy nieco grosza, będzie mógł kupić sobie konia. Dobrze jadąc, dojedzie za dni dziesięć. Postanowił tedy Talej odłożyć sobie pełen woreczek pieniędzy, kupić konia, aby odzyskawszy wzrok, obejść wzdłuż i szeroko świat cały i matkę odnaleźć.

Co tydzień, w nocy, szedł grajek na pole i tam pod pewnym kamieniem zagrzebywał swoje oszczędności. Czasami po całych nocach

Humor

— Niech pani weźmie ten kapelusz: od-
młodzi panią o 20 lat!
— Przecież ja mam dopiero 20.

umienie.

— Bardzo się cieszę, panie Talarowski,
wiele o panu słyszałem...
— Przepraszam bardzo, nikt mi niczego
nie udowodni.

Objaśnienie.

— Co to znaczy „nadużywanie alkoholu”?
— Ano, jak się, na ten przykład, używa
wódki do palenia...

Najniższa cena.

Firma Salomon i Dawid angażuje nowe-
go podróżującego.

— Czasy są kiepskie — mówią mu, wrę-
czając mu kolekcję próbek — ale żeby ułatwić
panu zamówienia wykalkulowaliśmy artykuł
sezonowy, na którym nic prawie nie zarabiamy;
nasz jedwab Heureka, szerokość podwójna,
metr za 3 marki. Ostatnia cena, zniżyć nie
wolno.

Pięknie. Podróżujący wyrusza. Po ty-
godniu depeszuje do firmy: „Goldstern bierze
300 metrów Heureka, jeśli dwa pięćdziesiąt”.

„Zgoda”, odpowiadają Salomon i Dawid.
Po tygodniu przychodzi depesza: War-
szauer bierze 500, jeżeli po dwa”. Firma de-
peszuje „Zgoda”.

Po kilku tygodniach znów wymiana de-
pesz: „Citron i Sp. biorą 1000 m. jeśli po je-
den pięćdziesiąt”. — Odpowiedź: „Zgoda”.

Przez dłuższy czas podróżujący nie daje
o sobie znaku życia. Wreszcie przychodzi
wiadomość z pewnego szpitala. Donoszą fir-
mie, że podróżujący uległ wypadkowi. Stan
jest beznadziejny, chory chciałby przed śmier-
cią zobaczyć się z jednym z pp. szefów.

Salomon jest wzruszony; siada do naj-
bliższego pociągu i przybywa jeszcze na czas.
Prowadzą go do łóżka chorego.

— Pan życzył sobie mówić z jednym
z szefów? Proszę bardzo, czem mogę panu
służyć?

— Panie Salomon — szepcze umierający
— ja chciałem przed śmiercią dowiedzieć się:
jaka jest naprawdę najniższa cena jedwabiu
Heureka”?

Pamięć zwierzęcia**Po 34 latach słonica odkryła miejsce śmierci małżonka**

Niejednokrotnie już nauka notowała
interesujące wypadki pamięci zwierzęcej.
Ostatnio zanotowano niezwykle wypadek
pamięci słonia.

Do Saint Thomas przybył cyrk wędrow-
ny z menażerją, do której należy kilka słoni,
a wśród nich 110-letnia słonica Alice, która
przed wojną w słynnej menażerji Barnu-
ma była towarzyszką znanego słonia
Jumbo.

Jumbo swego czasu skończył tragicznie.
W 1885 roku przejechał go na śmierć
pociąg właśnie na stacji Saint Thomas.
I oto teraz po 34 latach Alice zna-

lazszy się na tem samym miejscu, gdzie
jej towarzysz poniósł śmierć, zaczęła wy-
dawać nagle żałosne jęki i cofać się z prze-
rażeniem, ujawniając w sposób niewątpliwy
gwałtowną rozpacz.

Wszystkie inne słonie poszły za jej
przykładem i wynikało z tego ogromne za-
mieszanie na stacji, tak że dozorcóm z tru-
dem udało się uspokoić zwierzęta, a
przedewszystkiem biedną słonicę, która
po tylu latach przypomniała sobie miejs-
ce śmierci swego małżonka. Doprawdy pa-
mieć godna podziwu.

Papirus z 300 roku po Chrystusie

U ojców kościoła i w katalogach rękopi-
sów biblijnych często wymieniane są t. zw.
„akta Pawłowe”, które w początkach Kościoła
cieszyły się dużym uznaniem, o których
zaś nie można było wyrobić sobie należyte-
go pojęcia, aż do czasu, kiedy berliński pro-
fesor historii kościelnej K. Schmidt odkrył w
r. 1897 na papirusie, zachowanym w bibliotece
uniwersyteckiej w Heidelbergu, urywki te
pozwoliły ustalić, że szereg wcześniej odkry-
tych fragmentów też do tego dzieła należy.
Akta Pawłowe, jak to obecnie ustalono, po-
chodzą z r. 180 po Chrystusie i są powieści-
owym życiorysem św. Apostoła opisanym tak,
jak go sobie ówczesni wyobrażali. Sw. Apos-
toł jest tu przedstawiony jako przedstawiciel
starochrześcijańskiego ideału etycznego, jako
przeciwnik herezji gnostycyzmu, jako wielki
misionarz i cudotwórca. Po odkryciu z r.
1897 brakowało jednak jeszcze kilku ważnych
fragmentów, które teraz właśnie zostały
odnalezione znowu przez prof. Schmidta.

Według podanych przez niego pierw-
szych wiadomości, chodzi tu o zwój papirusu,
znalezionych przez niego w r. 1927 u
pewnego egipskiego antykwariusza, nabyty
następnie dzięki ofiarności prywatnej przez
państwową i uniwersytecką bibliotekę w
Hamburgu. Papirus ten uzupełnia wiadomości
o aktach Pawłowych, zawiera bowiem bra-

kujące części z epizodem efeskim i z cyto-
waną przez ojców Kościoła opowieścią o
ochrzczonej i mówiącej lwie. Oprócz tego
zawiera on „kaznodzieję” Salomona i „Pieśń
nad pieśniami”, a także „Treny” Jeremiasza
w tłumaczeniu z języka greckiego na koptyc-
ki, a mianowicie na dialekt, używany w
okolicach oazy El Fayum, z którego dotąd
znane były skąpe tylko fragmenty piśmien-
nictwa.

Odkryty papirus pochodzi z r. 300 po
Ch. i stanowi także pod względem lingwis-
tycznym jedyny w swoim rodzaju dokument,
będąc najstarszym znanym dokumentem w
języku koptyckim.

Po złożeniu, odczytaniu i wydaniu tego
ważnego rękopisu nie są wykluczone nowe
odkrycia w dziedzinie odprawiane odk-

Materiały Instalacyjne
Specjalnie niskie ceny dla
p. p. Instalator. i Monterów
Alot Meister i S-ka
Łódź, Piotrkowska 165
telefon 24-61.



orzesiadywał nad oną kupką pieniędzy, prze-
bierając je palcami, licząc i przeliczając. Wle-
wały życie do jego serca, bo przegarniając je,
zdawał się czuć na twarzy oddech pięknego,
białego, do drogi gotowego konia.

W ten sposób minęło cztery lata.

Piątego roku niebyszałem urodzajem ob-
darzył Bóg mieszkańców Orlicy. Łodygi zbóż
gięły się pod ciężarem kłosów, jabłka i gruszki
oblamywały gałęzie, od jagniąt roily się po-
lany, a podwórka — od piskląt. Nie wie-
dzieli wieśniacy dokąd się podziąć. Ale nie
wróżyło to nic dobrego.

Pewnego wieczoru, na dwa dni przed
rozpoczęciem zniw, spadł grad niezwyklej
wielkości i cały przepiękny urodzaj wytlukł do
ostatniego ziarna. Kiedy nad samą wsią
ryknęła straszliwa chmura, Talej schronił się
pod mostem, nadsłuchując jak spadają z nieba
orzechy. Nie pojmował co się to dzieje.
Wreszcie chmura minęła i grzało cudne sło-
necko. Ciepła, łagodną pieśczętą spływały
jego promienie na poranioną ziemię, a wtedy
ślepiec jakąś niebyszałą uniesiony błogością,
wydobył skrzypce i przeciągnął smyczkiem
po strunach, które jeszcze przed chwilą od-
powiadały grzmotom cichem brzęczeniem.

Naokół było pusto. Niwy, złociste przed
burzą niwy, leżały teraz rozorane, czarne, jak
pogorzelsko. Nie było już zbóż: Odebrał je
Ten, który je przedtem darował.

Talej zagrał wesołą pieśń, nadsłuchując,
czy nie otwierają skrzydeł młode nad jego
głową bocianięta. Lecz te już ich nigdy otwo-
rzyć nie miały... Wtym czasie drogą przez
most szedł wójt orlicki dziad Iwan. Kiwając
żałośnie głową i coś sam do siebie mówiąc,
szedł popatrzeć na poczynione szkody. Usły-
szawszy wesołą piosenkę Taleja, wyprostował
się nagle i jak ukaszony zamachał nań rękami.

— Toś ty taki! To my ciebie, jak psa,
własnym chlebem w ciągu pięciu lat karmimy,
a ty tak! To wtedy, gdy serca nasze płaczą
z żalu, ty się radujesz i wygrywasz sobie ry-
czanicę! Nie wstyd ci to? Ha! Spójrz
przynajmniej na pobite u stóp twych pisklęta,
to z ich powodu przynajmniej nie będzie ci
tak wesoło! Nie masz wcale serca! Wynos
się stąd precz dzisiaj jeszcze! Jeżeli się jutro
jeszcze tutaj pokażesz, to cię kamieniami wy-
prowadzimy! Abys na całe życie zapamiętał
orliczan!

I rozwścieczony starzec, pochwyciwszy

skrzypce niewidomego, trzasnął niemi z całej
siły o pochylony pień wierzby. Talej onie-
miał. Siedział tak bez ruchu aż do samego
wieczora, a dopiero kiedy noc zapadła nad
Orlicą, powstał i zaczął po omacku zbierać
kawalek po kawalku rozrzucone po ziemi
skrzypce. W pewnej chwili dotknął czegoś
miękkiego: było to zabite od gradu pisklę
bociana. Podniósłszy się ślepiec przetarł re-
kawem powieki i poszedł w pole. Odszu-
kawszy wiadomy kamień, wygrzebał z pod
niego wszystkie w ciągu pięciu lat uzbierane
pieniądze i zebrałszy je do woreczka, powró-
cił do wsi.

W pośrodku majdanu, tam, gdzie przed
pięciu laty, w same zaduszki, spotkała go
baba Tysza, wysypał na ziemię wszystko to,
co mu w dni radości darowywali orliczanie.
Pieniądze zabłysły jak łyzy w księżycowym
świecie.

Orlica pogrążona była w głębokim śnie
i ślepiec słyszał jak od czasu do czasu drgają
jej okaleczone skrzydła. Z ciężko zranionem
sercem puścił ją Talej i utonął w ciemnościach,
skąd przyszedł tu przed laty.

*) Taniec ludowy z pieśniami.

„Młodzieńcze pozwól”

Pod wpływem podrażnionej ambicji

Amidal zatrzymał się przed teatrem, oglądając afisze, gdy nagle opodal za słupem zatrzymała się pewna elegancka niewiasta, która dała mu znak ręką, aby się do niej zbliżył.

Amidal przypuszczał w pierwszej chwili, że chodzi jej o auto i chciał już pobiec na róg, by spełnić milczącą prośbę nieznajomej, lecz ona zatrzymała go, mówiąc:

Chodź pan ze mną...

Amidal poszedł. Nieznajoma zaprowadziła go do rogu, gdzie czekał rząd taksówek i powozów, wybrała powóz zaprzężony w dwa konie i kazała najpierw wsiąść Amidali, poczem sama wsiadła i zasunawszy firanki podała woźnicy adres.

Usiadłszy wygodnie, Amidal zapytał:

— Madame z kim mam zaszczyt...

— To wszystko jedno — przerwała mu nieznajoma, — Pragnę zemsty. O, potworzel.. O, przeklęty potworzel..

Amidal po akcencie poznał od razu, że ma do czynienia z Angielką.

— O jaką zemstę pani chodzi?.. I dlaczego pani jest tak wzburzona?..

— Ja?.. — broniła się nieznajoma. — Ależ skądże... Przeciwnie — jestem wyjątkowo spokojna... Tylko proszę ze mną nie rozmawiać. Nie życzę sobie rozmawiać z kimkolwiek w obecnej chwili.

Amidal nie nalegał. Ponieważ był głodny, wyciągnął z kieszeni resztki suchej bułki i zaczął zajadać.

Nieznajoma w dalszym ciągu zachowywała się spokojnie i w pewnej chwili zwróciła się do swego towarzysza podróży:

— Uspokój się pan.

Amidal zdziwił się, gdyż nie przemówił ani słowa. Nie zwracając jednak uwagi, gryzł dalej swą bułkę.

Po kilku mianutach Angielka znowu zwróciła się doń:

— Uspokój się pan! Jak pan głośno je!

Amidal dopiero teraz zrozumiał i zakrył kapeluszem usta, aby niedrażnić towarzyszkę podróży.

Powóz zatrzymał się przed jednym z najelegantszych domów. Gdy weszli do ślicznie urządzonego buduaru, nieznajoma rzuciła się na kanapę i zaczęła szlochać, następnie poprosiła Amidala, by zajął miejsce.

— Mój drogi panie... — rzekła, zachowując już zupełny spokój. — Wyobraź pan sobie, że podczas ostatniego aktu otrzymałam od woźnego kartkę od mojego przyjaciela treści następującej: „Moja droga, przed chwilą

założyłem się z twoim mężem o 5 tys. funtów, że dziś jeszcze przy dobrych chęciach mogłabyś go zdradzić, podczas gdy on tego nie mógłby uczynić w tak krótkim czasie. Ponieważ chcę wam dać równe szanse, przeto sprzedam cię wcześniej. W tej chwili mąż twój opuszcza klub. Zechciej zawiadomić mnie telefonicznie, o której godzinie wygrasz zakład, a że wygrasz — nie wątpię. Twój Henryk”.

— Znam mego męża... — ciągnęła nieznajoma. On jest namiętym graczem i lubi hazard... Zakład przypadł mu do gustu... Teraz napewno szuka odpowiedniej kobiety, do której dostęp nie byłby zbyt trudny... O, on wyteży wszystkie siły, żeby ten zakład wygrać... Lecz ja mam też duszę... Nie pozwolę się wyprzedzić... A więc...

Amidal zrozumiał już wszystko, wstał i poszedł za „mścicielką” do sypialni. Nieznajoma ściągnęła płaszcz i oświadczyła uroczyście:

— Oto miejsce naszej zemsty... Znajdź pan w książeczce telefonicznej numer „Klubu podróżników” i zwołaj mnie pan...

Amidal zgodził się. Po upływie pół godziny ciągle jeszcze oszołomiony tem co się stało, dał jej odpowiedź: „Gutenberg 29-74”.

Lecz w tej samej chwili, gdy młoda kobieta podeszła do telefonu, za drzwiami rozległy się jakieś głosy.

— O, Boże!.. Mój mąż!.. — krzyknęła Angielka.

Zanim Amidal i jego mimowolna przyjaciółka zdążyli cośkolwiek przedsięwziąć, do pokoju wpadł właściciel mieszkania w towarzystwie policji.

— Widział pan, panie komisarzu? — za-

pytał mąż nieznajomej.

— Tak jest... Zaraz wylegitymuję tego pana...

— O, to mnie nie obchodzi... Gdy pan komisarz skończy, proszę go przyprowadzić do mego gabinetu...

Amidal szybko uporządkował swą toaletę, podczas gdy Angielka zalewała się łzami i gryzła prześcieradło z rozpacz. Po stwierdzeniu personalji komisarz odprowadził Amidala do gabinetu właściciela mieszkania.

— Mój obowiązek spełniłem — oświadczył komisarz.

Tak jest... Dziękuję panu komisarzowi... A naszego „wspólnika”, zatrzymam jeszcze kilka chwil...

Komisarz wahał się przez chwilę, lecz właściciel mieszkania uspokoił go;

— Nie obawiaj się pan, nic złego mu nie zrobię...

Gdy komisarz znikł za drzwiami, mąż nieznajomej jednym skokiem znalazł się przy Amidali i ściskając mocno jego rękę rzekł:

— Młodzieńcze, pozwól że ci podziękuję za okazaną mi przysługę... Siadaj pan, wszystko panu wytłumaczę... Od roku staram się o rozwód z moją żoną — nie miałem jednak potrzebnych dowodów... Po wielu nieudanych próbach wpadłem na pomysł urządzenia tej oto kombinacji z przyjacielem moim Henrykiem, który zawiadomił moją żonę o zakładzie.

Nie przypuszczałem, że nam się tak łatwo uda... Lecz ona sprowadziła do swej sypialni pierwszego-lepszego napotkanego mężczyznę... Słowem — mam rozwód i wszystko w porządku.

„St. Louis Robin”

Rekord nie do pobicia

Nie tylko miasto St. Louis w stanie Missouri, lecz i świat cały pozostaje pod wrażeniem wyczynu lotniczego, dokonanego przez dwu Amerykanów: Dale Jackson'a i O'Briena.

Piloci owi wystartowali dnia 13-go lipca o godzinie 7 m. 17 na aparacie „Saint-Louis-Robin”, aby pobić rekord długości lotu bez lądowania.

Przedsięwzięcie wydawało się być trudnym ponieważ uprzednio Reinhardt i Mendell ustalili wspomniany rekord na 246 godzin 42 minuty i osiągnięcie lepszego wyniku przy dzisiejszym stanie rozwoju techniki lotniczej będzie, jak sądzono, niemożliwe.

Mijał dzień za dniem, noc za nocą. Nad miastem słychać było nie przerywany monotony warkot śmigła aeroplanu. Zapasy benzyny i oliwy uzupełniano obu pilotom, z innego płatowca, przy pomocy węży gumowych, w czasie lotu. Przez cały czas tegoż pozostawali oni w stałym kontakcie z ziemią przy pomocy radja i sygnałów optycznych.

Upłynęło 250 godzin. Aparat latał w dalszym ciągu Jackson i O'Brien bowiem „wzięli na ambit”, zachęceni w dodatku wiadomością, otrzymaną z ziemi, że za zwycięskie dokonanie dzieła oczekują ich po wylądowaniu nagrody.

Wreszcie gdy upłynęło 415 godzin od chwili startu, a płatowiec nie przestawał szymbować w przestworzach, organizator lotu, major Robertson, zaczął poprostu błagać depeżami śmiałków, aby zrezygnowali z dalszej próby, która grozi im każdej chwili katastrofą.

Dzielni lotnicy pozostali głusi na te wezwania. Jeszcze przez 7 godzin 38 minut od czasu próby Robertsona puło śmigło ich aparatu powietrze... Zarazem jednak wzrastał

niepokój wszystkich przyglądających się z ziemi niezwyklej tej próbie... O eksplozję lub poważny defekt silnika nie było przecież w tych warunkach trudno.

Wreszcie, po upływie 420 godzin 21 minut (z górą 17 i pół doby!) od chwili startu, „St.-Louis-Robin” dotknął triumfalnie ziemi kołami podwozia i wylądował gładko w oczach piętnastotysięcznego tłumu. Masy ludzkie napały na potężne kordony, chcąc przedstać się w pobliże zwycięzców; na szczęście zdołano je powstrzymać. — Płatowiec ocalał, bo byłby na pewno ucierpiał od entuzjazmu...

Lekarze zbadali bezwzględnie stan zdrowia obu zuchów. Okazało się, że są oni osłabieni, ale poza tem czują się zupełnie dobrze. Jackson i O'Brien podzielili się sumą 51.255 dolarów, przyznana im przez towarzystwo, w którym pracują, nadto zaś kwotą 2.750 dolarów, złożoną przez osoby prywatne.

Sława, którą zdobyli na obu półkulach globu, jest również nie do pogardzenia...



Po powrocie z zagranicy

Franciszek Bittner

(junior)

Przyjmuje w swoim salonie

Piotrkowska 164

**Specjalność farbowanie włosów
trwała onduacja.**





PROSZEK KOGUTEK
DLA DOROSŁYCH
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY

OSTRZEŻENIE Chcąc nabyć proszek naszego wyrobu, należy przy kupnie akcentować wyraźnie żądać oryginalnych proszków z „KOGUTKIEM” Gąseckiego znanych od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i od rzucajcie uporczywie polecane naśladownictwa w podobnym do naszego opakowaniu —

KRONIKA

KALENDARZ

Czwartek, 8 sierpnia — Cyrjaka.

TEATRY.

Teatr letni: — „Zastaw się a postaw się”.

WIDOWISKA.

Luna: — „Panienska z baru”
Grand Kino: — „Don Juan w pensjonacie”.
Capitol: — „Rosita”
Apollo: — „Gdy mężczyzna kocha”
Palace: — „Ojciec Sergjusz”
Jdeon: — „Rudowłosa”
Resursa: — „Miłość dziewczyny”
Spółdzielnia: — „Kochanka oficera ochrony”
Oświatowy: „Titanic”
Wodewil: — „Życie i przyszłość kobiety”
Corso: — „Życie i przyszłość kobiety”.

—oOo—

mości bieżące

REKORD.

Redaktor naszego pisma p. Edm. Bartoszek otrzymał wezwanie do sędziego śledczego na dzień 8 sierpnia, jako „podejrzany” o nieprawomyślność tylko w siedmiu sprawach.

Jest to jak na jeden dzień — rekord na wet jak na „Rozwój”.

Przy najbliższych igrzyskach olimpijskich przedstawimy naszego dzielnego sportsmena do pierwszej nagrody.

O Nurmi! gdybyś ty wiedział co ci grozi....

ODROCZENIA DLA AKADEMIKÓW.

Powiatowe komendy uzupełnień w Łodzi wyjaśniają po raz wtóry, że akademicy, którzy utracili prawo do dalszego odroczenia służby wojskowej na skutek upływu ustawowo przewidzianych terminów, nie mogą się ubiegać o skróconą służbę z innych tytułów, o ile przedtem nie wskazywali na nią władzom wojskowym. (w)

Remont lokali szkolnych

Dorocznym zwyczajem Magistrat przystąpił, korzystając z przerwy wakacyjnej do remontów lokali szkół powszechnych.

Remont przeprowadzany jest we wszystkich pomieszczeniach szkolnych z ogólnej liczby których w około 80 dokonywany jest remont kapitalny.

Nowy budynek

Z początkiem roku szkolnego oddany zostanie do użytku nowy budynek szkolny przy ul. Hipotecznej Nr. 3/5.

W budynku tym, stanowiącym własność prywatną, a wdzierżawionym przez miasto na lat 5, pomieszczona zostanie 7-oddziałowa szkoła powszechna Nr. 118, która mieściła się dotąd w lokalu przy ul. Reitera 11.

Zaznaczyć należy, iż gmach powyższy wykonany został zgodnie z wymogami Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w stosunku do gmachów szkolnych.

Zmiany

Z dniem 1 sierpnia r. b. Biuro I Okręgu Weterynaryjnego, obejmującego II, III i V komisaryjaty policyjne, zostało przeniesione z Placu Wolności na ul. Bazarną Nr. 4.

Katastrfa samolotowa pod Łodzią

W drodze z Poznania do Warszawy „Breguet” utknął pod Łodzią

W dniu wczorajszym we wsi Górny Brus pod Łodzią, miała miejsce katastrofa samolotowa.

Samolot zdążający z Poznania do Warszawy, wstutek defektu w motorze, zmuszony był lądować.

W chwili gdy samolot znajdował się tuż nad ziemią upadł z nieznaczonej wysokości, ryjąc się motorem w ziemię. W czasie upadku obaj piloci Jerzy Masztaliński i Jerzy Duszkiewicz zostali wyrzuceni z samolotu i ulegli potłuczeniom ciała.

Natychmiast na miejsce wypadku przybyły władze wojskowe, które stwierdziły, że katastrofa miała miejsce, wskutek pęknięcia przewodu, dostarczającego oliwę do motoru. Aeroplan został uszkodzony, złamane jest śmigło aparatu i częściowo strzaskany motor.

Pilotom pierwszej pomocy udzielił lekarz wojskowy.

Jak ustalono samolot typu „Breguet” odbywał trzygodzinny lot bez lądowania. (p)

Pożgany przez wisielca

FILANTROP, KTÓRY „OBERWAŁ”.

W dniu wczorajszym wieś Bukowiec pod Gałkówek była widownią niebywałego wypadku.

Przechodzący lasem 24-letni Józef Kiwała nagle spostrzegł na jednym z drzew wiszącego jakiegoś mężczyznę.

Przeżalony tym widokiem chłop chciał się oddalić, lecz w tej chwili wisielec poruszył się. Kiwała natychmiast podszedł do wisielca i w tej chwili został silnie uderzony. Nienamyslając się długo Kiwała wdrapał

się na drzewo i odciął pętlę.

W tej samej chwili „wisielec” zerwał się z ziemi i gdy Kiwała zszedł z drzewa zaczął go bić, a w pewnej chwili ugodził go nożem. Kiwała ociekając krwią miał jeszcze tyle siły, że doszedł do posterunku policyjnego gdzie o wypadku zameldował policji.

Wszczęte w tej sprawie dochodzenie, nie zdołało dotychczas ustalić nazwiska owego „wisielca”. (p)

Przeciwko nieusprawiedliwionej podwyżce taryfy tramwajowej

WYSTĘPUJE MAGISTRAT.

W dniu wczorajszym pod przewodnictwem p. prezydenta Ziemięckiego, przy udziale przedstawicieli Magistratu w Zarządzie Kolei Elektrycznej Łódzkiej oraz ławników Kuka, i rady prawnego — adw. Żelazowskiego, odbyła się konferencja w sprawie podwyżki taryfy tramwajowej, która uchwalona została na ostatnim posiedzeniu Zarządu K.E.L., w brew protestowi przedstawicieli miasta, którzy stwierdzili na podstawie cyfr bilansowych, iż podwyżka ta jest nieuzasadnioną sytuacją finansową przedsiębiorstwa i pociągnąć musi za sobą wzrost drożyzny.

Po złożeniu sprawozdania przez przedstawicieli miasta w Zarządzie K.E.L. z przebiegu i toku obrad, postanowiono wystąpić do Zarządu i Dyrekcji K.E.L. z żądaniem wstrzymania wejścia w życie uchwalonej podwyżki, zarówno ze względów formalnych jak i zasadniczych.

Równocześnie Magistrat wystąpi do Urzędu Wojewódzkiego oraz Ministerstwa

Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Komunikacji — jako władzy nadzorczej K.E.L. — z obszernym memorjałem przeciwko zamierzanej podwyżce taryfy tramwajowej, która zaciąży na szerokich rzeszach ludności pracującej Łodzi i da asumpt do wzrostu drożyzny artykułów pierwszej potrzeby.

Niezależnie od powyższego, przedstawiciele miasta w Zarządzie K.E.L. występują z protestem przeciwko formalnej stronie uchwały o podwyżce taryfy tramwajowej. Zaznaczyć bowiem należy, iż na porządku dziennym zebrania, na którym uchwałę podwyżkową przyjęto, niebyła sprawa podwyżki uwidoczniona, a członkowie zarządu z ramienia miasta nie otrzymali druków bilansowych.

Niermiernie charakterystyczne są również fakty, iż zaproszenia na posiedzenie rozlane zostały dopiero w przeddzień posiedzenia, a sama uchwała powzięta w nieobecności prezesa i wiceprezesa Zarządu. (n)

Walne zebranie „Odzieżówki”

Instytucja która dostarcza kredytu bez dopłaty

W lokalu Stowarzyszenia Kupców Detalistów przy ul. Piotrkowskiej 69, odbyło się roczne Walne Zgromadzenie członków Spółdzielni Kredytowo-Towarowej „Odzieżówka”.

Na wstępie kierownik spółdzielni p. Smietoński zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności spółdzielni. Ze sprawozdania tego wynika, że spółdzielnia liczy obecnie 1200 członków, że obrót za okres bilansowy 5 miesięczny wynosił 150.000 zł. Spółdzielnia ta jest instytucją nadzwyczaj pożyteczną i ze wszechmiar godną najwyższego poparcia. Jest ona prawdziwym dobrodziejstwem dla rzesz pracujących, które są w stanie kupować wszystkie niezbędne przedmioty na bardzo dogodnych warunkach, nieprzeplacając wcale procentów za kupno ratalne.

Podczas kiedy wszystkie sklepy sprze-

dające na raty doliczają wysoki procent „Odzieżówka”, jako spółdzielnia, jednocząc w sobie kupców wszystkich branż, nie dolicza żadnych procentów, ponieważ leży jej na sercu dobro szerokich rzesz pracowniczych, które tym sposobem stają się poważnymi konsumentami.

Następnie przystąpiono do wyboru władz Spółdzielni. Do dyrekcji wybrano: pp. Rafałowicza, Bruhla i Eberta. Do rady nadzorczej wybrano: pp. Kustosika, Kowalczyka, Morgenszterna, Oleksińskiego i Szczepaniaka.

Kierownikiem spółdzielni został nadal p. Smietoński, który na stanowisku tem, wykazał dużą dozę energii i inicjatywy twórczej. W końcu zostały dokonane niektóre zmiany statutowe, mające na celu ożywienie dotychczasowej działalności i usprawnienie prac-

Kronika policyjna

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

W dniu wczorajszym w bramie domu przy ul. Jeneralskiej 24 w celu samobójczym napila się eseneji octowej kobieta nieznanego nazwiska. Zaalarmowani jękami przechodnie zawezwali pogotowie Kasy Chorych, które przewiozło denatkę w stanie beznadziejnym do szpitala w Radogoszczu. Dotychczas nie udało się ustalić nazwiska denatki.

TAJEMNICZY NAPAD.

W dniu wczorajszym na ulicy Kilińskiego 85 na przechodzącego tą ulicą jakiegoś mężczyznę napadli nieznani osobnicy, którzy pobili go do utraty przytomności. Zawezwany lekarz Pogotowia Kasy Chorych przewiózł go do VIII Komisariatu P.P. w stanie ciężkim. Dotychczas nazwiska napastników nie ustalono, jak również nie ustalono nazwiska napadniętego. (p)

POD KOŁAMI SAMOCHODU.

W dniu wczorajszym na ulicy Nowomiejskiej 10 przejechany został przez samochód 30-letni Majer Widawski (Nowomiejska 28), który uległ ogólnym ciężkim obrażeniom ciała i odniósł dwie rany twarzy. Zawezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego przewiózł Widawskiego do domu. Szofer zbiegł. (p)

Teatr i sztuka

TEATR LETNI w PARKU STASZICA.

„ZASTAW SIĘ A POSTAW SIĘ”

Dziś i codziennie o godz. 9 wieczorem nowa przebojowa rewja w 2-ach aktach i 18 obrazach Dyr. Parkera i Dr. Unica pt. „Zastaw się a postaw się”, którą tłumnie zebra na publiczność gorąco oklaskuje.

Pomysłowa reżyserja K. Tatarkiewicza, tańce Szmarówny, Szmara, śpiew Jurdzińskiej, Pillati, pogodny humor Winawera osiągnął w najnowszej rewji zasłużone powodzenie.

Bilety do nabycia bezpośrednio w Kasie Teatru Letniego od godz. 8. wiecz.

Teatr całkowicie zabezpieczony przed deszczem.

Występy Operetki Warszawskiej.

„Jasnowłosa Cygan”, najnowsza operetka z repertuaru Warszawy ukaże się poraz pierwszy na scenie teatru „Gong”, ulica Cegielniana Nr. 16 w dniu 10. 8. i 11. 8. (sobota i niedziela) w wykonaniu najlepszych sił stołecznych. Przedstawienia odbywać się będą codziennie dwa razy. I-sze o godz. 7.30 — II-gie o godz. 10-ej wieczór.

W rolach tytułowych wystąpią ulubieńcy Warszawy, uroczą wodewilistka p. Janina Sokółowska i Bolesław Mierzejewski bohater polskiego ekranu i sceny stołecznej o warunkach fascynujących. Koncertowej grze tych znakomitych gości sekundują: pp. Toska Komornicka (fenomenalny sopran), Marjan Domosławski (reżyser), Bolesław Horski, Józef Winiaszkiewicz, Tadeusz Wołowski, L. Morowicz i inni. Kapelmistrz Adam Rapacki.

Operetka „Jasnowłosa Cygan” odznacza się melodyjnością muzyki i rzadkim librettem, w którym dominuje humor i werwa, potęgowana koncertową grą artystów którzy po akcie trzecim operetki zaprodukują najnowsze przeboje rewjowe Warszawy w swoim dodatku p. t. „Daj Ognia”.

Widowisko rzadkie i ze wszech miar godne zobaczenia.

Niewielka ilość pozostałych biletów do nabycia w Kasie Teatru.

Tragiczny wypadek na torze kolejowym
Pociąg najechał na furmankę

W dniu wczorajszym na przejeździe kolejowym w Piwonicach, pod Łodzią, miał miejsce tragiczny wypadek.

Furmanką w stronę Łodzi jechali małżonkowie Juszczak. Gdy furmanka zbliżyła się do toru, szlaban nie był spuszczone, wobec czego Juszczak zaczął przejeżdżać przez tor. W tym samym momencie nadjechał pociąg zdążający do Łodzi.

Furmanka została strzaskana.

Juszczak, który został uderzony lokomotywą doznał wstrząsu mózgu i poniósł śmierć na miejscu. Juszczakowa uległa zaś ciężkim uszkodzeniom cieleśnym i została przewieziona do szpitala. Powiadomiona o wypadku policja wszczęła dochodzenie, w celu ustalenia kto ponosi winę w tym wypadku. (p)

WARSZAWSKA GIEŁDA OFICJALNA

Papery procentowe	Wart. nom.	Transakcje w złotych Dnia 7 VIII	Fabryk cukru	Wart. nom.	Transakcje w złotych Dnia 7 VIII
8 pr. I. Z. B. Gosp. Kraj	100	94.00	Chodorów	100 zł.	
5 pr. Ob. kom. B.G. Kraj	100	94.00	Ciechanów	40 "	
8 pr. L. Z. Pań. Ban. Rol.	100	94.00	Czersk	10 "	
1 pr. Poż. Konwersyjna	100	67.00—	Częstocice	100 "	
50 pr. Kon.w. Poż. Kolej.	100	60.00—	Gosławice	10 "	
pr. Poż. Dol. 1919-1920r	100	92.00	Michałów	10 "	
5 pr. Poż. Kolejowa	100	50.00	Warsz. T. Fabr. cukr.	10 "	
5 pr. Poż. Prem. Serja II z 1928	5 dol.	66.00	Fabryk cementu		
			Firley	50 zł.	
Listy Zastawne			Łazy	10 "	
4 pr. Tow. Kred. Ziemska	100 zł.	42.25	Wysoka	100 "	
4 1/2 pr. " " "	100	46.25	Kopalń i zakładów hutniczych		
8 pr. " " "	100	75.25	Warsz. T. Kop. Węg.	100 zł.	
4 1/2 pr. listy zast Łodzi	100	44.25	Naftowa		
4 pr. " " " Warsz	100	63.75	Polska Nafta	5 zł.	
8 pr. listy zast Łodzi	100	58.25	Standart-Nobel	50 "	
Obligacje			Fabryk Metlowych.		
4 1/2 pr. Poż. Konwersyjna m. Warsz. z 1925r.	100 zł.		Cegielski	50 zł.	31,50
5 1/2 pr. Poż. Konwersyjna m. Warsz. z 1926r.	100		Lilpop	25 "	
6 pr. Poż. Konwersyjna m. Warsz. z 1926r.	100		Modrzejów	50 "	
			Norblin	100 "	
Akcje			Orthwein	25 "	
Bankowe			Ostrowiec Ser. Bl.	50 zł.	
Dyskontowy	100 zł.		Parowóz	25 "	
Handlowy	100		Pocisk	25 "	
Polski	100	165.50	Rohn	25 "	
Pol. rzem we Lwowie	100		Rudzki	50 "	
Zachodni	25		Staraachowice	50 "	26,50
Zw. Sp. Zarob'	100	78.50	Ursus	15 "	
Chemiczne			Zieleniewski	100 "	113.00
Cerata	50 zł.		Fabryk Wyr. Włók.		
Sole potasowe	25 "		Zawiercie	30 zł.	
Grodziski	50 "		Łyrdarów		
Kijewski Scholtze.	100 "		Przedsięb. Handlow.		
Puls	10 "		Borkowski	25 zł.	11,00
Spiess	100 "	135.00	Jabłkowscy	10 "	
Strem.	12.50		Syndykat Rol. Warsz.	20 "	
Elektryczne			Spożywcze		
Elektr. Dąbrow.	50 zł.		Haberbusch	100 zł.	
Elektryczność	100		Herbata-Szumilin	25 "	
Pol. Tow. Elek. P. T. E.	30 "		Spirytus	40 "	
Boown Boveri.	100 "		Przedsiębiorstw różn.		
Gr.	10 "		Zegluga	105 zł.	
Kabel	10 "		Bristol	665 "	
Sila i Swiatlo II em	50 "		Majewski i S-ka	35 "	
			Lombard	100 "	
			Pustelnik	50 "	

GIEŁDA ZBOŻOWA.

POZNAŃ.

Zyto stare 27,25 do 28,25
 żyto nowe suche 27,25 do 28,25
 pszenica stara 48,00 do 49,00
 jęczmień przemiałowy 29,00 do 30,00
 owies 24,50 do 27,00
 mąka żytnia 43.
 mąka pszenna 73,00 do 77,00
 otręby żytnie 20,50 do 21,50

otręby pszenne 22,00 do 23,00
 Ogólne usposobienie spokojne.

WALUTY I DEWIZY.

Belgia 124,02
 Londyn 43,2725
 Paryż 34,91
 Praga 26,39
 Szwajcaria 171,56
 Wiedeń 125,62
 Sztokholm 239,06

Na bieżący sezon budowlany:

ZELAZO betonowe
CELKI żelazne
CEMENT w wszelkich marek
WAPNO
TEKTURE smołowcowa

i wszelkie artykuły wchodzące w zakres budownictwa poleca ze składu i wagonowo

„ELIBOR”

Sp. Akc. Handl. - Frzemysł. Ł. J. Borowski
 w Łodzi, ul. Kilińskiego 70. Telefon 4-94

Proble ogłoszenia

Kupno i sprzedaż

Na raty i za gotówkę
 Cała Łódź, wie, że najlepiej kupuje się meble tylko w zakładzie tapicerskim B-ci Gabałów Nawrot № 8. Otomany, tapczany fotele, krzesła, kredensy, garderoby stoły, oraz przyjmujemy wszelkie zamówienia, wykonanie solidne. Na raty — za gotówkę. 4253

Meble solidne po zniżonych cenach poleca stolarnia. Kilińskiego 126 w podwórzu. 8676—3

Okazyjnie sprzedam kredens dębowy, stół, garderobę z lustrem, otomanę, łóżko, szafę, tremo, Sienkiewicza 59 m. 42 Oficyna I piętro II wejście. 8672—3

z powodu wyjazdu sprzedam sklep rzeźniczy pięknie urządzone i dobrze prosperujący. Wiadomość Wólczńska 156

Lokale i mieszkania

okój z kuchnią jest do wynajęcia słoneczne w stronie Widzewa ul. Żelazna Nr. 10. 8660—3

Zagubione dokumenty

eksel na sumę zł. 200 wystawiony przez Andrzeja Wasilewskiego i Antoninę Wasilewską zgubiony w drodze z Dylewa do Dłutowa unieważniamy 3

Różne.

Zi 50.000 do 100.000 zł. poszukuję współnika do dużego tartaku. Oferty „Drzewo” 3

poszukuję współnika z gotówką do taksówki może być szofer. Oferty „Zysk” 3

obiady w domu prywatnym wydaję. Konstancyńska 52 m. 4. 8690—2

Poszukiwani

zdolni i samodzielni **BETONIARZE** do robót mozaikowych z dobrymi referencjami. Zgłaszać się: Przedsiębiorstwo Budowlane I. Tyller, Trebacka 18. 8682—3

Baczność!

Wykonuję garnitury 50 zł palta 45 zł, własne dodatki, robota pierwszorzędna **KRAWIEC KAMINSKI** Napiórkowskieg 5 front II piętro

SZEWCY!

Skóry i dodatki

najkorzystniej kupić można w spółce przy cechu **Piotrkowska 79**

z powodu wyjazdu sprzedam dom z ogrodem 3 sklepy i 3 pokoje wolne. Cena 50 tys. Wiadomość Rzgowska 16 Szmidt 8684—1

BANK PRZEMYSŁOWCÓW ŁÓDZKICH

Spółdzielnia z ogr. odp.

Rok założenia 1881

Ewangelicka 15

przyjmuje z oprocentowaniem

Wkłady oszczędnościowe w Złoty z wymówieniem i na każde żądanie

Wkłady oszczędnościowe w Dolarach innych walutach obcych, zwrotnie w Dolarach itp.

Załatwia wszelkie operacje bankowe

BANK DEWIZOWY.

Wynajem kasetek stalowych (Safes)

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe, oraz szklenie budowli, dżemanty do rżnięcia szkła poleca po cenach niskich

J. Olejniczak, Główna 14.

UWAGA, Szkła inspektowe w wielkim wyborze

MAKULATURA

(gazety do obwijania)

sprzedaje

adm. „Rozwoju” Al. Kościuszki 41

Ogłoszenia Fuchs'a to mur

który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

kwizycji ogłoszeń

FUCHS

Piotrkowska 50, tel. 21-36

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr, w tekście 30 gr, za tekstem 25 gr; zwyczajne 14 gr; nekrologi 30 gr, komunikaty 25 gr, z większą niż lin etrowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 10 gr, za wyraz duże litery 50 gr; najmniejsze ogłoszenie 1—7 Cgłoszenia zamiejscowe 50 proc, drożej, zagr. 100 roc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 5 łamów. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do g. 7-ej po 7-ej 50 pr. drożej. Za terminowe wydrukowanie ogłoszeń cenami nie odpowiadają. Każda rewa powyższa chwiaz. przeten. przy ete ogłoszenie bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zarawiać w Zgierz u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.

Redaktor Naczelny i Wydawca inż. T. Czajewski. W Łodzi T. Czajewskiego. Red. odpowiedzialny: Edmund Bartoszek.